

# PAUza

Akademicka



Rok XIV

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności  
[pauza.krakow.pl](http://pauza.krakow.pl)

Nr 593

Kraków, 17 marca 2022  
[pau.krakow.pl](http://pau.krakow.pl)



Zamieszczone w poprzednim numerze oświadczenie rektorów rosyjskich uczelni, świadczące o ich niebywałym serwilizmie, mogło sprawić wrażenie, że cała społeczność naukowa Rosji popiera agresję. Taki zresztą zapewne był cel sporządzenia tego dokumentu.

To oczywiście nieprawda. Znalazło się wielu odważnych ludzi, którzy – ryzykując naprawdę dużo – zdecydowali się podpisać apel o zaprzestanie wojny.

Takich apeli powstało bardzo dużo, a według naszych informatorów, ogólna liczba podpisów sięga kilkuset tysięcy. Poniżej zamieszczamy link do jednego z apeli rosyjskich uczonych, zarówno tych z Rosji jak i z całego świata, podpisy były zbierane na portalu [trv-science.ru](http://trv-science.ru). Dysponujemy listą przeszło 5 tysięcy podpisów z 3 marca, lista zniknęła ze strony internetowej 8 marca. Ze względu na bezpieczeństwo podpisujących postanowiliśmy jej nie upubliczniać.

Redakcja

[Link do jednego z apeli rosyjskich uczonych](#)



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków



# Romantyzm. Ale jaki?

Niedawno przy zakończeniu kursu literatury romantycznej poprosiłem studentów polonistyki (II rok) o napisanie krótkiego eseju: *Co zdaniem Państwa przeszkadza, a co jest interesujące w literaturze romantycznej we współczesnym odbiorze czytelnicy?* Powtarzały się podobne głosy. Przede wszystkim opór stawia bardzo już odległy w czasie język, co utrudnia zrozumienie przekazu. Przeszkadza też sprowadzanie romantyzmu w szerokim odbiorze społecznym do jednej głównej przestrzeni znaczeniowej jako kultu ofiary, męczeństwa, rozpamiętywania klęsk. Podobają się natomiast uczuciowość romantyczna, emocje, autentyczne przeżycia osobiste, refleksje o życiu. Studenci wynoszą ze szkół anachroniczny obraz literatury romantycznej bez kontekstu kulturowego i pół roku kursu uniwersyteckiego nie pomoże w zmianie widzenia takiego stanu rzeczy, tym bardziej że weszła już do mediów w sstrywalizowanymi odwołaniami do romantyków i romantyzmu jako czasu, w którym kształtowały się nasze współczesne dziś zachowania, reakcje, tożsamość. Nawet jeśli tak było, to spływanie kultury i literatury romantycznej do modelu bogoojczyźnianego powoduje tylko niechęć i dezaprobatę dla tej literatury wśród grona młodych, myślących i poszukujących Polaków. Tymczasem romantyzm – rzecz jasna znawcy zagadnienia świetnie o tym wiedzą – jest zjawiskiem bogatszym i pełniejszym, obejmuje szersze zakresy znaczeniowe, a nie tylko refleksję nad klęskami w powstaniach, oplakiwanie polskich ofiar carskich lub pruskich ciemności, tudzież mesjanistyczne mrzonki w kilku autorskich odśłonach, które dziś dla studentów po prostu nic nie znaczą, albo stanowią wzorzec nieracjonalnych konfabulacji.

Czy ogłoszony właśnie przez Sejm RP Rok Romantyzmu coś zmieni? Choćby da impuls do poważniejszej debaty? To pytania retoryczne. A co zmienił poprzedni Rok Norwidowski? Czy przesłanie autora *Vade-mecum* stało się choć odrobinę bliższe szerszej publiczności wskutek wielu sesji naukowych i popularnych audycji radiowych? A może szereg nowych publikacji kilku uczonych w specjalnie do tego celu powołanej serii wydawniczej, których to książek nie można uświadczyc w księgarniach, zaś dystrybucja internetowa też jest ograniczona, ma rzecz odmienić? Idealistyczny nonsens! Można dowolnie wydawać pieniądze z państwowej kiesy na podobne inicjatywy, w tym akurat przypadku bardzo chlubne zresztą, jednak rozdział środków poprzez dziwne fundacje tudzież publikacje kolejnych naukowych rozpraw w niszowych wydawnictwach na pewno owej złożonej materii nie przekształcą. Polski romantyzm bez wątplenia wymaga rewitalizacji i dookreślenia na nowo, ale nie da się tego zrobić w przeciągu roku czy dwóch, to praca długofalowa i wieloaspektowa. Wymaga sensownie

przemysłanych programów i sporych nakładów finansowych oraz wsparcia profesjonalnych wydawców.

Jeśli zgodzimy się z tezą, że romantyzm stał u podstaw naszej tożsamości narodowej, to musimy skończyć z propagowaniem jednowymiarowej wizji tego prądu. Warto zwrócić uwagę, że w owym czasie narodziły się wszystkie nowoczesne pojęcia oraz formy komunikacji społecznej, które i dziś są w powszechnym użyciu: narodowość, socjalizm, polityka jako przestrzeń społecznych działań, demokracja w nowych szatach, nowoczesne formy ustrojowe i ekonomiczne, patriotyzm szlachetny bez nienawiści do innych nacji, synkretizm estetyczny, walor wielokulturowości etnicznej i kosmopolityzm europejski, oryginalność i nowoczesność, popkultura, nowoczesny management muzyczny, rynek operowy, rynek księgarski i wydawniczy, salon artystyczny, aukcje sztuki, prawo autorskie, do pewnego stopnia podobna obyczajowość pomimo niewygodnych strojów, także wyrazy buntu i niezgody na zastaną rzeczywistość, kult indywidualizmu i podmiotowości, filozofia egzystencji. Wszystkie te elementy (a można listę uzupełniać w kilku kierunkach) składają się na wielowymiarową złożoną całość, współtworzą kulturę romantyzmu i romantyczne style zachowań, albowiem romantyzm to bardzo szerokie zjawisko, którego nie można sprowadzać do ograniczonych wizji narodowo-patriotycznych, choćby i najszlachetniejszych (zazwyczaj jednak uproszczonych dla określonych potrzeb). Mickiewicz, Słowacki, Krasiński to bogate osobowości twórcze o ogromnym dorobku literackim. Nadal silnie oddziałują na naszą wyobraźnię. Ci twórcy są ciągle żywi oraz inspirujący, ale spora część ich spuścizny, bodaj ta najbardziej atrakcyjna dla współczesnych studentów – traktująca o egzystencji, wysublimowana estetycznie, ukazująca ekologiczne (tak! nie pomyliłem się) wymiary Natury czy nowoczesną duchowość, poszukiwanie Boga poza instytucjami – jest dziś po prostu zapoznana. (Nie wspomnę tu nawet o innych wybitnych twórcach literatury XIX wieku pozostających w nurcie romantycznym, gdyż są zazwyczaj całkowicie zmarginalizowani). Obserwuję jednakowoż nie bez utajonej satysfakcji, z jakim zainteresowaniem reagują moi studenci na możliwość otwartej interpretacji *Liryków lozańskich* Mickiewicza, poematu *W Szwajcarii* czy dramatu *Sen srebrny Salomei* Słowackiego, nagle przestaje im przeszkadzać dawny język, gdy czytają (przymuszeni, wszak nie z własnej woli) *Noc letnią* Krasińskiego, albo cykl nowel włoskich Norwida. Powtórzę tedy raz jeszcze: romantyzm to wielowymiarowe zjawisko kulturowe. Czy Rok Romantyzmu może przyczynić się do przywołania wielu aspektów tej kultury, z której się ponoć w dużej mierze wywodzimy? Jestem pesymistą.

MIROSLAW STRYZEWSKI

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU



WYDAWNICTWO PAU POLECA - [link](#)

# Nie gotowa jeszcze pamięć

Moje pokolenie jest zapewne ostatnim, którego pamięć o komunizmie graniczy z przeżywaniem reminiscencji, reagowaniem na dochodzące do głosu relikty, stereotypy i uproszczenia w świadectwach minionej epoki.

Zrozumiałe, że do lektury zbiorowej pracy *Pamiętając komunizm w postkomunistycznej Europie – pamięć historii i historia pamięci*<sup>1</sup> zabrałam się z ciekawością i z satysfakcją, spodziewając się spełnienia oczekiwań, jak mi się zdawało zbyt długich, na badania specjalistów – historyków, socjologów, filozofów... nad niedawnym czasem, który chcemy pamiętać jako niepowtarzalny.

W miarę czytania satysfakcja rosła, dowadywałam się bowiem o licznych, przemyślanych i zorganizowanych działaniach mających na celu „uporządkowanie” i przechowanie pamięci o komunizmie – w krajach europejskich, gdzie komunizm, dłużej lub krócej, panował. Są to na ogół przedsięwzięcia władz państwowych, stanowiące istotną część ustrojowej transformacji, inspirowane i wspierane przez społeczeństwa obywatelskie.

W różnych krajach przybierają różne formy. Podobne jest postępowanie z komunistycznymi pomnikami – najczęściej umieszcza się je w parkach stanowiących rodzaj muzeum, zatem kojarzących się z przeszłością. Anna Ziębińska-Witek z UMCS pisze: „Chodzi zatem o to, by przepisać przeszłość tak, by pasowała do współczesności: nie demonizować, ale i nie celebrować wystawionych posągów, zaprezentować je tak, by zasugerować, iż wcześniejszy upadek systemu był konieczny dla obecnej wolności politycznej ekspresji”. Z eseju *Pomniki na zesłaniu* dowiadujemy się o polskim parku na terenie Muzeum PRL w Rudzie Śląskiej.

W krajach niegdysiejszego bloku sowieckiego komunizm wyrządzał różnego stopnia i różnej miary krzywdy, zależnie m.in. od tego, jak długo trwał. Wpływało to później na poziom determinacji, z jaką usuwano relikty tamtego ustroju. W książce o pamięci komunizmu szczególnie interesujące są wnikliwie opisane doświadczenia byłej Jugosławii. Także dochodzące do głosu po dekadach milczenia narodowościowe antagonizmy, deformowane przez narzucony wszystkim ustrój. Prostawaniu pamięci służą liczne starannie przygotowywane wystawy – czasowe i stałe. Ewa Wróblewska-Trochimiuk z Instytutu Sławiastyki PAN, autorka eseju pt. *Jugo- duchy. Pamięć przeszłości w przestrzeni muzealnej*, pisze: „Historia prezentowana w muzeum opowiada w takiej samej mierze o przeszłości, jak i o terażniejszości (o tym, co ludzie wiedzą, oraz o tym, co czują – o faktach, ale i o naszych na nie reakcjach)”.

Dopełnieniem wiedzy o pamiętaniu komunizmu przez mieszkańców Półwyspu Bałkańskiego jest esej poświęcony chorwackiej emigracji politycznej w latach 1945–1990, najliczniejszej w Argentynie. Środowiska intelektualistów i artystów na obczyźnie, dyskredytowane przez Titowską propagandę, starały się pomagać uchodźcom z kraju, przede wszystkim zaś pomnażały dorobek kulturalny, publikując pamiętniki, biografie, studia historyczne, także utwory literackie. Ten dorobek jest teraz przedmiotem badań specjalistów.

Instytut Badań nad Zbrodniami i Następstwami Komunizmu w Albanii, zgodnie z nazwą, zajmuje się w pierwszej kolejności ofiarami. Opublikował już sześć (z planowanych dwunastu) tomów *Słownika encyklopedycznego ofiar terroru komunistycznego*, przypisując temu dziełu zadania edukacyjne i inspirujące badania historyczne, nie nazbyt ożywione wcześniej.

Edukacja w zakresie najnowszej historii, wymagającej odkłamania, jest przedmiotem troski wszystkich krajów postkomunistycznych. Urszula Kowalska-Nadolna z UAM używa pojęcia „poppamięć” w odniesieniu m.in. do roli komiksów, szeroko stosowanych w edukowaniu czeskiej młodzieży.

W Polsce oryginalnym zjawiskiem są magazyny wspomnieniowe, opisane w książce przez Michała Głuszkowskiego z UMK. Czytając jego esej pt. *Pamięć o komunizmie w polskich magazynach wspomnieniowych*, dziwiłam się obfitości tych wydawnictw oraz dużym nakładom. Tytuły w rodzaju: *Retro, Nostalgia, Wspomnień czar, Ta nasza młodość* mówią o treści, a także sugerują adresatów. Wedle badań CBOS spora część żyjących dzisiaj Polaków ocenia czasy PRL „umiarkowanie pozytywnie” i to ich pragnieniom czynią zadość wydawcy magazynów, oferując wspomnienia z różnych obszarów życia, różnych środowisk, przypominając zdarzenia, jakie budziły różne emocje, a w pamięci pozostały jako cząstka minionej młodości „Zarówno treść, jak i forma artykułów ukazujących negatywne aspekty życia w PRL sprawiają, że czasopisma segmentu retro nie są źródłem czy też odzwierciedleniem społecznej pamięci o komunizmie, bo komunizmu jako systemu opresyjnego w prezentowanych w nich materiałach *de facto* nie ma”.

Lektura tych rozważań, bogato dokumentowanych analizą poszczególnych periodyków, budzi ciekawość, jak ewoluje rodzima pamięć o komunizmie i jak się pod tym względem prezentujemy na tle innych narodów. Trzeba czekać na wyniki badań.

Obok prezentacji działań władz poszczególnych krajów jest w książce świadectwo pamięci niejako indywidualnej, w każdym razie nie tylko oficjalnej – w tekście poświęconym biografii Henryka Hałasa, partyjnego dygnitarza w przemyśle wapienniczym. Zapisał ją Paweł Kasprzyk z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Czytelnicy mojego pokolenia rozpoznają obserwowane w przeszłości mechanizmy awansów, których kryterium była służebność partyjna, a nie kompetencje i charakter. Oceniając bohatera tekstu i jemu podobnych z dzisiejszej perspektywy, po trosze widzimy w nich ofiary systemu, po których zostanie, ciężąca zapewne potomnym, niedobra pamięć.

\*

Książkę o pamięci komunizmu (zawiera inne ciekawe, a niewspomniane tu wątki) polecam czytelnikom wszystkich dorosłych pokoleń. Jest kompendium bogatej, w dużej mierze nowej, wiedzy o tym, jak rządzący i społeczeństwa odkłamują niedawne czasy swojej historii. Nie narzuca ocen, ale wywołuje indywidualne rachunki rumienia, aktualne w każdej epoce i potrzebne każdej biografii.

MAGDALENA BAJER

<sup>1</sup> *Pamiętając komunizm w postkomunistycznej Europie – pamięć historii i historia pamięci*, pod redakcją Rigelsa Halilliego i Łukasza Gemziaka, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2021.

# Zapomniani

Przygotowując do druku wspomnienia mojego przedwcześnie zmarłego ucznia, profesora Krzysztofa Fiałkowskiego, stanąłem przed koniecznością odszukania informacji o byłych pracownikach i studentach naszego Wydziału i Instytutu. Chociaż w większości były to osoby dobrze mi znane, okazało się, że dotarcie do tych informacji jest nie byle jakim wyzwaniem. Nie chodziło przy tym o jakieś szczegóły z ich prywatnego życia, raczej o podstawowe fakty, jak rok urodzin i śmierci, charakter i czas zatrudnienia, zainteresowania naukowe, ewentualne osiągnięcia. Czyli proste informacje potrzebne do umieszczenia w przypisach. Sprawa nie była na ogół zbyt trudna w przypadku profesorów. Zazwyczaj elementarne informacje o nich można znaleźć w słownikach biograficznych lub encyklopediach. Gorzej z pracownikami niższych szczebli: wykładowcami, adiunktami, laborantami, bibliotekarzami, pracownikami administracji. Ślady ich życia i działalności znikają w zastraszającym tempie, dosłownie w jednym pokoleniu. A przecież niejednokrotnie byli to ludzie, którzy w istotny sposób wpływali na to, co się w Instytucie działo, często nawet wręcz kreowali atmosferę, a z pewnością mieli w tym duży udział.

Zastanawiam się, jak można by zapobiec temu wymazywaniu ze zbiorowej pamięci naszego środowiska ludzi, którzy to środowisko aktywnie tworzyli, często przez wiele lat.

Myślę, że jednym ze sposobów mogłoby być upowszechnienie zwyczaju pisania „Kroniki Wydarzeń”, albo „Rocznika”, gdzie dałoby się odnotowywać ważniejsze fakty, choćby właśnie zmiany kadrowe, problemy studenckie, stan urzędów badawczych, ważniejsze dokumenty (np. podpisane umowy o współpracy z innymi jednostkami), publikacje, uzyskane granty, finansowanie itd., itd. Ponadto seminaria, wizyty gości z innych jednostek oraz wyjazdy badawcze pracowników, opis rezultatów badań i nawiązane kontakty. Dobrze byłoby uwzględnić także sprawy prywatne: śluby, narodziny dzieci, wnuków, wspólne imprezy. Słowem, wszystko, co składa się na codzienność instytutowego życia. Warto też gromadzić dokumentację fotograficzną, co w dzisiejszych czasach nie wymaga wielkiego wysiłku. Wyobrażam sobie, że taki „Rocznik” mógłby być raz na rok wysyłany do sieci i byłby ogólnie dostępny. W rezultacie otrzymalibyśmy prawdziwy skarb dla przyszłych historyków nauki.

Oczywiście, wymaga to wprowadzenia wśród pracowników zwyczaju (bo chyba nie obowiązku?) spisywania i dostarczania takich informacji. Wymaga też pewnego wysiłku organizacyjnego, najpewniej też trochę pieniędzy. Ktoś musi o to zadbać, ktoś musi koordynować. Wydaje mi się jednak, że warto poświęcić trochę, a nawet więcej niż trochę, energii i czasu, aby ocalić pamięć o codziennej działalności i pracy wielu naszych „szarych” koleżanek i kolegów.

Wiem, że w niektórych instytutach są prowadzone takie zapisy. Chodziłoby więc o upowszechnienie tego zwyczaju, a może nawet pójście krok dalej i zdobycie się na opracowywanie, co jakiś czas, prawdziwej HISTORII instytucji.

Wspomnienia Krzysztofa, który miał fenomenalną pamięć i zapisał wiele zdarzeń, zupełnie przeze mnie zapomnianych, chociaż byłem przecież ich uczestnikiem, uświadomiły mi, jak wiele tracimy, pozwalając upływowi czasu systematycznie zamazywać naszą przeszłość. Nie chodzi zresztą tylko o ludzi. Ze zbiorowej pamięci znikają też wydarzenia. Kto dziś, oprócz paru seniorów, pamięta pojedynkę (na szable) dwóch studentów fizyki, którzy walczyli o względy autentycznej hrabianki, co skończyło się poważnym zranieniem jednego, a potem przeprowadzonym w Auli Collegium Novum niemal inkwizycyjnym, publicznym pseudo-procesem? Z perspektywy czasu widać, że była to raczej farsa dla zaspokojenia władz i utrzymania „decorum”, ale chyba warto ją zapisać w pamięci, bo dodaje kolorytu rzekomo nudnej historii „ściślaków”. Kto pamięta, „proces” czterech studentów, złapanych na grze w brydża podczas zajęć, który odbył się w obecności wszystkich pracowników w Dużej Sali Instytutu Fizyki (obecnie sala im. Księdza Tischnera)? Zanikła też chyba pamięć o legendarnym kiedyś „Udoju miesiąca”, czyli świetnej gazetce ściennej studenckiego Koła Fizyków. Nikt już nie przypomni anegdot o profesorze, który uporczywie walczył z brydżystami na antresoli...

Trudno, stało się. Straconego czasu nie da się cofnąć. Ale można wyciągnąć wnioski z popełnionych błędów. Apeluję więc do moich młodych koleżanek i kolegów fizyków o wzięcie sprawy w swoje ręce i podjęcie tego trudu.

Być może, nadużywam cierpliwości czytelników, którzy w ogromnej większości nie są przecież fizykami. Przepraszam za tę chwilę słabości. Odezwała się tęsknota za przemijającym czasem, uczucie naturalne u ludzi w moim wieku, które czasem jest trudne do stłumienia.

Na usprawiedliwienie dodam, że zapewne istnieją inne instytucje naukowe, gdzie sytuacja wygląda podobnie i wówczas mój apel nabiera szerszego znaczenia.

Na szczęście, powstała ostatnio inicjatywa, która wypełni, przynajmniej częściowo, tę lukę. Polska Akademia Umiejętności rozpoczęła opracowanie Słowników Biograficznych polskich uczonych w poszczególnych dziedzinach nauki. Jak informuje mnie profesor Andrzej Kajetan Wróblewski, który kieruje tym przedsięwzięciem, prace są już poważnie zaawansowane i pierwszy tom ukaże się niebawem. Słownik będzie zawierał WSZYSTKIE osoby zajmujące się nauką w Polsce, niezależnie od wagi ich wkładu w postęp wiedzy. Jestem pełen podziwu dla benedyktyńskiej pracy zespołu uczonych przygotowujących ten Słownik. Myślę, że będzie to fascynująca lektura, ale naturalnie nie zastąpi kroniki wydarzeń, ani historii instytucji. O te będziemy musieli zadbać sami.

ANDRZEJ BIAŁAS

PAUza Akademicka - [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) - tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.  
**Redakcja:** Andrzej Białas - redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy - redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski - grafika; Ryszard Otręba - „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz - dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel - fotoskład; Wydawnictwo PAU - konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.